

2997

PROGRAMMA

POPISÓW PUBLICZNYCH

UCZNIÓW

LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18⁸⁷/₃₈



1148.

PROGRAMMA
POPIŚÓW PUBLICZNYCH
UCZNIÓW

LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18³⁷/₃₈

W AMFITEATRZE SZKOLNYM

OD DNIA 20 DO 28 LIPCA WŁĄCZNIE, Z RANA OD 8 DO 12, A PO POŁUDNIU OD

GODZINY 3 DO 7 ODBYWAĆ SIĘ MAJĄCYCH

NA KTÓRE

Prześwietną Publiczność

PROREKTOR

I ZGROMADZENIE PROFESSORÓW

ZAPRASZAJĄ.



W KRAKOWIE

W DRUKARNI STANISŁAWA GIESZKOWSKIEGO.

1838.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

ZGROMADZENIE PROFESSORÓW I NAUCZYCIELI

LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

W ROKU SZKOLNYM 18³⁷/₃₈.

Stósownie do zaszłych zmian w Planie Nauk. dla Liceum S. Anny przepisany, przez Radę Wielką Uniwersytetu Jagiellońskiego w dniu 21 Października 1837 roku N. 17 zatwierdzonych, a w dniu 25 Października roku tegoż w wykonanie wprowadzonych; przydane zostały do Kursu Nauk Licealnych, Nauki Fizyczne i Język Francuski, a przedmioty między szczególnych Członków Zgromadzenia podzielone, wykładane były jak następuje:

PROREKTOR *Mikołaj Tyrchowski* Członek Towarzystwa Naukowego Krakowskiego, oprócz obowiązków do urzędu swego przywiązanych, uczył Arytmetyki w Klassie II.

1. Professor *Kajetan Kowalski* Czł. Tow. Nauk. Krak., uczył Języka Łacińskiego i Greckiego w Kl. IV i V.
2. Professor *Walenty Kulawski* NN. WW. i Fil. Dok. Czł. T. N. K., uczył Historii i Jeografii we wszystkich Klassach.

3. Professor *Stanisław Pogonowski* C. T. N. K., uczył Matematyki i Fizyki w Klassie III IV i V.
4. Professor *Karol Mecherzyński* NN. WW. i F. D. C. T. N. K., Języka Polskiego we wszystkich Klassach.
5. Professor *Walenty Knapczyński* Mag. Fil. Senior Bursy Jeruzalem, Języka Łacińskiego w Kl. I II i III.
6. Professor oraz Kapellan Licealny X. *Jan Chrz. Kogotowicz*, Nauki Religii i Moralnej we wszystkich Klassach.
7. Adjunkt Licealny *Ignacy Kowalski* OO. PP. Mag., uczył Arytmetyki w Klassie I i zastępował Professorów w wypadkach Statutem oznaczonych.
8. Nauczyciel *Jan Nep. Głowacki*, były Prof. extraord. w Akademii sztuk pięknych przy Uniw. Jag., uczył Rysunków we wszystkich Klassach, w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
9. Nauczyciel *Zenon Heller*, uczył Języka Niemieckiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
10. Nauczyciel *Hieronim Mecherzyński* Mag. Fil., Nauczyciel Języka i Literatury Rosyjskiej w Uniw. Jag., uczył Języka Rosyjskiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.
11. *Aubertin Franciszek* Nauczyciel Języka i Liter. Francuskiej w Uniw. Jag., w 2giem półr. b. r. szk. aktualnym Nauczycielem przy Lic. Ś. Anny mianowany, uczył Języka Francuskiego w godzinach wolnych od Nauk obowiązkowych.

UWAGA. Języki: Niemiecki, Rosyjski, Francuski i Rysunki są przedmiotami dowolnymi, lecz uczeń zapisawszy się raz, na którykolwiek z tych przedmiotów, obowiązany jest równie jak na obowiązkowe regularnie uczęszczać, i z takąż samą jak i do przedmiotów obowiązkowych, przykładac się pilnością.

Celem osiągnięcia jak największej korzyści z Nauk dowolnych dla Uczniów wypłynąć mogąc; Zgromadzenie na początku b. r. szk. uchwaliło, co następnie przez Władze wyższe zatwierdzone zostało, że każdy uczeń przynajmniej jednemu, a w miarę zdolności dwom lub więcej przedmiotom dowolnym poświęcić się jest obowiązany, i że Uczniowie celujący pilnością w Naukach dowolnych, z równą pilnością do obowiązkowych przykładający się; będą mieli pierwszeństwo do Nagród, Pochwał, wsparcia Borkanego Korrepetycyi i t. p. dobrodziejstw szkolnych.

Przy wpisach na pierwsze półrocze, Rodzice lub Opiekunowie oświadczają, na który z przedmiotów dowolnych ma być uczeń zapisany, i odtąd przedmiot ten stanie się dla niego obowiązковым. — Jeżeli Rodzice lub Opiekunowie ucznia oświadczają, że się jednego lub więcej przedmiotów dowolnych będzie uczył prywatnie; w tym razie uczeń uzyskawszy pozwolenie od Prorektora, obowiązany będzie złożyć examen przy końcu roku szkolnym przed Nauczycielem Licealnym tego przedmiotu, którego się prywatnie uczył.



ROZKŁAD GODZIN

NA POPIS PUBLICZNY

UCZNIÓW LICEUM KRAKOWSKIEGO S. ANNY

Z ROKU SZKOLNEGO 18³⁷/₃₈ PRZEZNACZONYCH.

Po odbytém Nabożeństwie, Spowiedzi i Kommunii S. rozpoczną się Popisy publiczne w Amfiteatrze Nowodworskim dnia 20 Lipca 1838, i odbywać się będą rano od godziny 8 do 12, a po południu od 3 do 7 w porządku następującym:

Codziennie rano od godziny 7¹/₂ Msza S.

Dnia 20 Lipca r. b. w Piątek.

PRZED POŁUDNIEM.

KLASSA I.

Nauka Religii i Moral-

ności od 8 do 8³/₄

Język polski - 8³/₄ - 9¹/₂

- łaciński - 9¹/₂ - 10¹/₂

Arytmetyka - 10¹/₂ - 11¹/₄

Historya i Jeografia - 11¹/₄ - 12

PO POŁUDNIU.

KLASSA II.

Nauka Religii i Moral-

ności od 3 do 3³/₄

Język polski - 3³/₄ - 4¹/₂

- łaciński - 4¹/₂ - 5¹/₂

Arytmetyka - 5¹/₂ - 6¹/₄

Historya i Jeografia . - 6¹/₄ - 7

Dnia 21 w Sobotę.

PRZED POŁUDNIEM.

KLASSA III.

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	$8\frac{1}{2}$
Język polski	- $8\frac{1}{2}$	-	9
- łaciński	- 9	-	10
Matematyka	- 10	-	$10\frac{3}{4}$
Fizyka	- $10\frac{3}{4}$	-	$11\frac{1}{4}$
Jeografia z Histor.	- $11\frac{1}{4}$	-	12

PO POŁUDNIU.

KLASSA IV.

Nauka Rel. i Moral. .	od 3	do	$3\frac{1}{2}$
Język polski.	- $3\frac{1}{2}$	-	$4\frac{1}{4}$
- łaciński	- $4\frac{1}{4}$	-	$4\frac{3}{4}$
- grecki	- $4\frac{3}{4}$	-	$5\frac{1}{2}$
Matematyka	- $5\frac{1}{2}$	-	6
Fizyka	- 6	-	$6\frac{1}{2}$
Historya z Jeografią	- $6\frac{1}{2}$	-	7

Dnia 23 w Poniedziałek.

KLASSA V.

PRZED POŁUDNIEM.

Nauka Rel. i Moral.	od 8	do	$8\frac{1}{2}$
Język polski.	- $8\frac{1}{2}$	-	$9\frac{1}{4}$
- łaciński	- $9\frac{1}{4}$	-	10
- grecki	- 10	-	$10\frac{1}{2}$
Matematyka	- $10\frac{1}{2}$	-	11
Fiz. i Jeog. Mat. Fiz.	- 11	-	$11\frac{1}{2}$
Historya	- $11\frac{1}{2}$	-	12

PO POŁUDNIU.

Z Nauk dowolnych:

Języka niemieckiego i Rysunków.

Dnia 24 Lipca we Wtorek, *przed południem* odbędzie się Popis z Języka Rossyjskiego i Francuskiego; a *po południe* tegoż dnia, i dzień 22 Lipca, przeznaczone są na zapisanie zdań i ułożenie Listy Uczniów zasługujących na Nagrodę i Pochwałę.

Dnia 25 Lipca we Środę *et rana* o god. 9, rozdane będą Uczniom celującym Nagrody i Pochwały, a odczytanie Promocyj nastąpi w dniu 1szym Października przy rozpoczęciu nowego roku szkolnego 18⁸⁸/₃₉. — W tymże dniu 25 Lipca, na podziękowanie Bogu za ukończony szczęśliwie rok szkolny, po odśpiewaniu *Te Deum*, udzielone będzie przez miejscowego Kapellana, Uczniom udającym się na wakacje religijne błogosławieństwo.

Dnia 26, 27 i 28 Lipca odbędą się Examina Uczniów prywatnych.

W dniach 22, 24, 25 i 26 Września 1838 r. odbywać się będą Examina ściśle ustne i pisemne z uczniami Kl. V kończącymi Kurs Nauk Licealnych.

Dnia 27 Września 1838 i dni następnych, odbywać się będą wpisy Uczniów na przyszły rok szkolny: przyczém zapisujący Ucznia, obowiązany jest złożyć do akt szkolnych: Metrykę lub téj podobny akt urzędowy, podług przepisu prawa tego miejsca, gdzie się Uczeń rodził, wyrażający jego imię, religią i miejsce urodzenia, imiona, nazwisko i stan Rodziców, — jeżeli zaś Uczeń z innych szkół przybywa, obowiązany prócz aktu wspomnionego, złożyć świadectwo szkolne udowodniające jego usposobienie naukowe.

Dnia 1go Października 1838 rozpocznie się nowy rok szkolny 18⁸⁸/₃₉.



WYRAZ DARÓW

NA

UPOSAŻENIE BIBLIOTEKI I MUZEUM

Liceum Krakowskiego S. Anny

ZŁOŻONYCH.

DO BIBLIOTEKI.

WW. Koisiewicz Ferdynand Prof. Uniw. Jag. Dz. Wydz. Praw. darował rękopism: *Semita in umbrosum Academum Sapientiae cultores, philosophandi gratia ducens, seu Praecepta Dialectica Jacobi Gorscii Novodvorscianis alumnis tradita* A. D. 1744. 4to min.

Lukasiewicz Lestaw, ułożony przez siebie *Rys dziejów Pismiennictwa Polskiego* w Krakowie 1836.

Gumiński Wojciech, Prof. Szk. Wydz. Każ. *Ilias Homeri per Ob. Giphanium* J. U. D. Argentorati 1572.

Hercog Ignacy, budowniczy W. M. Krakowa, ułożony przez siebie plan budowy Szkół początkowych w Okręgu Wolnego Miasta Krakowa.

Tyrchowski Mikołaj Pror. Lic. S. A. Précis d'Histoire Naturelle par l'abbé Sauri, Yverdon 1779. 5 Volum.

Mecherzyński Karol Prof. L. S. A. 1) Andreae Maxim. Fredro Vir Consilii, Leopoli 1730. — 2) Mart. Cromeri Epistola ex operibus ejus sub A. 1589 typo vulgatis excerpta z przekładem polskim Zyg. Alex. Włyńskiego w Krakowie 1768. — 3) Stanisława Orzechowskiego: Sen na jawie przek. Zyg. Al. Włyńskiego w Krakowie 1767. — 4) M. T. Ciceronis Epistolae ad familiares Cracoviae 1674. — 5) C. Sallustii Crispi Opera. Lugduni Batavorum 1645. — 6) Q. Curtii de rebus gestis Alexandri Magni.

Mecherzyński Hieronim Grammatykę Języka rosyjskiego, przez Jana Bohdanowicza Dworzeckiego wyd. 2. Wilno i Warszawa 1811 r.

Kowalski Kajetan Prof. 1) C. Sallustii Crispi operum quae exstant nova editio, edente et recensente Ludovico Carrione. Antverpiae 1579. — 2) Institutionum Grammaticarum linguae Graecae pars altera. Viennae 1804. — 3) Das Methodenbuch für Väter und Mütter. ... von Joh. Bernh. Basedow PP. 3 Aufl. Dessau 1773. — 4) La Vie du Prince et Duc Malboroug Amsterdam 1714. — 5) Ueber die deutsche Sprache und Litteratur von Abt Jerusalem. Berlin 1781. — 6) Vitarum Plutarchi Epitome per Darium Tibertum 1597.

Knapczyński Walenty Prof. 1) Joh. Heinr. Zopfens Grundlegung der Universalhistorie von M. J. E. Fabri 18 Aufl. Halle 1782. — 2) Eutropii Breviarium Historiae Romanae. ... przez Edwar. Walentego Kainkę Wrocław 1822.

NA UPOSAŻENIE MUZEUM.

JW. X. Schindler Senator Kommissarz Rządowy Inst. Nauk. W. M. Krakowa z Okręgiem, ofiarował 24 sztuk rzadkich i nader pięknych, w dużych exemplarzach Mineralów, na uposażenie Gabinetu Mineralogicznego.

W. Kowalski Ignacy Adj., Mikroskop z perspektywą.

Fornalski Jakób uczeń Klasy V. zwierciadło szklane wklęsłe.

Uczniowie wszystkich Klass, ożywieni chęcią korzystania z dobrodziejstwa Rządu, że w r. b. szk. przydane zostały Nauki Fizyczne do planu Naukowego, złożyli dobrowolną składkę Zlp. 126 wynoszącą, na zakupienie i sprawienie niezbędnych Instrumentów fizycznych, a pod tym względem odznaczyli się:

Z Klasy I. *Chwalibogowski Władysław, Heumann Konstanty, Kucieński Ludwik, Krzyżanowski Ignacy, Piotrowski Bolesław, Ulrych Ignacy, Wentzl Wiktor.*

Z Klasy II. *Brzeziński Władysław, Kurkiewicz Antoni, Kuczyński Józef, Makowski Antoni, Porębski Konstanty, Seweryn Walenty, Skotnicki Felix, Waligórski Onufry, Wróblewski Kanty, Wojtasiński Józef, Zglenicki Alexander.*

Z Klasy III. *Kalinkowie Kazimierz i Walery, Linderski Milton, Nowakowski Walery, Sliżowski Kamil, Skotnicki Władysław.*

Z Klasy IV. *Beldowski Józef, Brudziński Kamil, Brückner Franciszek, Chrsanowski Ignacy, Kandora Wincenty, Pawelkiewicz Jan, Rudowski Władysław.*

Z Klasy V. *Chwalibogowski Stanisław, Goltz Antoni, Schüssler Franciszek, Sobolewski Konstanty.*

Za zebraną powyżej składkę, sprawioną Maszynę Elektryczną nową z całym do niej należącym Apparatem.

Płoczyński Alexander uczeń Klasy V. złożył na pamiątkę, wypracowaną przez siebie w pięknym wzorze kopią Mappy, zdjętej z przeszłorocznego przez uczniów wykonanego rozmiaru wsi Łobzowa.

U W A G A.

W b. r. szk. uczniowie Klasy V. zdieli plan większej części wsi Piaski i Dąbie, leżących na wschód M. Krakowa, ograniczony od północy traktem głównym Lubelskim, na wschód rzeką Prądnik, na południe błoniem i drogą prowadzącą od ulicy Sienniej z miasta, przez Grzegórzki do gościńca głównego Lubelskiego na Mogilę, Igołomią i t. d. a na zachód okopami oddzielającymi wieś Piaski od przedmieścia Wesola i Grzegórzki.

O POTRZEBIE

UCZENIA SIĘ JĘZYKÓW NOWOŻYTNÝCH.

«Elle (l'étude des langues vivantes) plaît à l'esprit, elle le développe, elle le féconde; elle le rend habile à recevoir toutes les instructions; elle aide et complète le travail de l'intelligence, de l'imagination, de la mémoire, appliquées à l'étude des langues classiques.»

SALVANDY.

Nauka języków żyjących bawi umysł, rozwija go i wzbogaca; ułatwiając bowiem i uzupełniając pracę ducha, pamięci i wyobraźni na naukę języków klasycznych łożoną, do wszechstronnego ukształcenia usposabia.

Lubo cała przyroda przez swą piękność, kształt i barwę do nas przemawia, cudowny jednak dar mowy czyli wyrażania tego co jest niewidzialne, nadmysłowe jak myśli, życzenia i uczucia w sposób dla ucha i oka przystępny, jest wyłączną własnością człowieka, nie wymysłem lecz koniecznym objawieniem się jego ducha.

Pojętność człowieka już od kolébki rozwija się stopniowo przez mowę i w mowie, która jest głównym znamięm człowieczeństwa i najściślejsem ogniwem wiążącym świat zewnętrzny ze światem umysłowym. Bez niej niemoglibyśmy ani pojęć kojarzyć ani rozdzielać i rozróżniać między sobą; wyobrażenia pozbawione pewnych znaków pozostawałyby

w tłumnęj i zawikłanęj mieszaninie. Uwaga nasza rozstrzelona po szczegółach nieprzeszłaby nigdy od zwierzęcego spostrzegania do łączenia szczególnych pojęć w jedną całość, w jeden ogół. Prawda ta jest tak niezawodna, tak samém stwierdzona doświadczeniem, że przeciw jęj oczywistości nie się zarzucić nie da. Konieczność malowania wyobrażeń znakami okazuje się także w całej sile, gdy się zastanawiamy nad kształceniem władz umysłowych w głuchoniemych. W braku mowy, która tak żywo maluje pojedyncze rzeczy i ich przymioty, trzeba się było uciec do tego coby choć w części zastąpić ją mogło: bo wreszcie mowa, aczkolwiek tylko jest narzędziem ułatwiającém użycie władz umysłowych, jest zawsze miarą duchowego ukształcenia, a gdzie ona się nierozwija tam i myślenie na niskim jest stopniu. Piękne byłoby to usiłowanie wybadać jak powstaje, rozwija się i doskonali, jak od zewnętrznych przedmiotów do wewnętrznych prowadzi! Gdy jednak to zadanie wkracza w obręb filozofii mowy ludzkieję, tu tylko na kilku pomysłach się ograniczymy.

Niewyczerpana i niepojęta w swych działaniach natura wszczepiła w nasze jestestwo zaród poznawania, wlewając popęd do czucia i myślenia. W jaki sposób odbywa się w wewnętrznym organizmie gra i ruch władz duchowych, w jakim zostają do siebie stosunku pokrewieństwa, zależności, symetrii; czy wszystkie są tylko różnem objawianiem się jednęj sily, czyli téż stanowią oddzielne władze, tego dotąd żadna jeszcze nierozwiązała filozofia. To wszakże zdaje się być pewną i niezaprzeczoną rzeczą, że jak wzrok najpierw zatrudnić musiał uwagę, tak dźwięk najpierw pamięć obudzić musiał, a powtarzanie się jego tak silnie na stan wewnętrzny człowieka wpłynęło, iż zostawiło na jego umyśle i sercu niezatarte wrażenie. Raz już zasłyszany a potem powtórzony dźwięk wskrzeszał to samo wrażenie a z wrażeń odmiennych powstawała kombinacya, słowem czucie myślenie i pojmowanie. Tak po-

jedyne dźwięki, z których następnie mowa powstała, powołały człowieka do umysłowego życia.

Nic w nim niebyło naturalniejszego nad mowę; taka, jaką sobie utworzył, najlepiej mu rysowała w wyobraźni to co uczuł i pomyślił. Różność otaczających go ludzi w różnych stronach świata, okoliczności i odmienność samych materialnych potrzeb, zrodziły odmienne mowy, a na każdej z nich odbiło się piętno miejscowe i rodzime. Jako najbliżsi miejsc swojego pobytu ludzie spokrewnieni z niemi nawykniem, wyrobili sobie oddzielne języki, odpowiadające ich indywidualności. Słyszac dźwięki mowy obcej, mogli pojmywać uczucia i myśli niemi odmalowane, ale nigdy one nie przemawiały do nich tak silnie jak własne. ⁽¹⁾

A zład płynie samo przez się, że od kształcenia się w rodzinnej mowie zaczynać wypada, jeżeli chcemy rozwinąć w sobie niepożyczany ale własny zaród doskonalenia się. ⁽²⁾ I któż nie uważał po sobie samym jak często napomkniony wyraz odnawiał w jego umyśle własne i drugich wyobrażenia i pomysły, jak odnowione w innej chwili przez stosunek do tej ostatniej, ukazywały mu się z innego stanowiska, a tćm samćm skłaniały do oglćdnieszego i zasadniejszego oceniania i roztrząsania rzeczy. Wyrazy, z któremi się kto osłucha, łacniej i prędzej budzą i krzepią myślenie; bo przyzwyczajenie się do nich spokrewnia z niemi nasze czucie i serce, rozumimy je i głćboko przenikamy, tak jak z kilku słów dawno znanych przyjaciół wyrozumiewamy całe pasmo ich wyobrażeń o pewnym przedmiocie.

(1) Die Muttersprachen sind die Völkerherzen, welche Liebe, Leben, Nahrung und Wärme aufbewahren und umtreiben. Jean Paul. (Richter).

(2) Wenn Sprache das Organ unserer Seelenkräfte, das Mittel unserer innersten Bildung und Erziehung ist, so können wir nicht anders, als in der Sprache unseres Volkes und Landes gut erzogen werden. Herder.

Ale władze nasze doszedłszy do pewnego stopnia uprawy coraz dalej sięgać zaczynają; wrodzona ciekawość, (popęd do ciągłego rozszerzania wiedzy dalej usilność naszą pomyka. Poznawszy dobrze pewne koło wiadomości, już się niedługo w niem zamykać możemy, a to co za niem pozostaje, ma dla nas jakiś urok, jakąś świeżość i nabieramy tego przekonania, że wychodząc z tego obrębu naszego wiedzenia, aby się z innego stanowiska i sobie i rzeczom już poznanym i jeszcze niewiadomym przypatrzeć, coraz bardziej się uzacniamy, stajemy się nie tak zarozumiałemi, a co większa cnotliwsiemi, bo prawdziwe zamilowanie nauk, bo rzetelna oświata i enota stanowią jedno nierozzerwane pojęcie. W téj szlachetnej żądzy odbija się nieśmiertelna chęć poznawania coraz więcej, coraz to wszechstronniej. Owoż co tłumaczy niezbędną, wzniosłą bo moralną potrzebę obeznavania się z językami obcemi; są wszakże i inne pobudki, które nas do tego skłaniają, a temi są: rozleglejsze stosunki z sąsiadami, wymiana wzajemnych korzyści bądź przez naturę, bądź przemysł im zapewnionych a do zaspokojenia fizycznych potrzeb niezbędnych. Ale kto własnego niepoznawszy języka chce się innych uczyć, ten nigdy z dzieciństwa umysłowego nie wyjdzie i męskiej nie dosięgnie dojrzałości. Taka dążność byłaby powrotem do najpierwszych lat niemowlęcych, w chwili gdy się już w młodzieńczym wieku znajdować należy, byłaby krokiem wstecznym, opóźnieniem nigdy niepowetowanym na drodze postępów umysłowych: albowiem ciągle tylko porównywanie rodzinnego języka z obcym zdoła wyświecić ich różność i podobieństwo, czyli wzajemny stosunek; a nawet własny język umiejętniej ucząc pojmoswać, władze umysłowe znacznie rozwinie. Nieznający dokładnie własnego języka, do czegoż obcy odniesie, obcy z którym się nie urodził, od którego jest oddalony całą historią jednego i drugiego narodu.

Mówiąc o nauce języków nowożytnych nie godzi się i niepodobna starożytnych pomijać, tém bardziej gdy terażniejszość w takim jest stosunku do przeszłości jak skutek do przyczyny. Do starożytności przywiązana jest jakaś powaga i świętość; zapatrujemy się na nią z tém samém religijném uszanowaniem, z tą miłością, jak dzieci na zgrzybiałych rodziców. Uczucie to budzi w nas i niejaką wdzięczność dla tych co pierwsi przetorowali dla potomnych drogę, i chęć poznania ich wyobrażeń w zwierciadle języka najlepiej powtórzonych, dla obejrzenia różnych kierunków umysłu ludzkiego, w kolei wieków, wśród nieprzeliczonych wypadków.

Gdy tylko o europejskich językach, jako bliżej nam znanych i większe z nami powinowactwo mających, mówić będziemy, zwrócimy pobieżnie oko na języki grecki i rzymski.

Osadzony pod łagodnym niebem, okolony piękną i bogatą naturą, naród grecki przeniósł tę piękność i to bogactwo do swego języka, który znamionującą go lekkość, żywość, dowcip, subtelność i przenikliwość w sobie zatrzymał. Język ten wykształcony poezją, nabrał olbrzymiej siły w ustach mowców, powagi pod piórem dziejopisarzy, giętkości w ćwiczeniach sofistów a prawdziwej cienkości i głębokości w poważnych rozmyślaniach filozofów. A jednak nie rozszedł się powszechnie po świecie, bo Grecy w granicach swoich się zamykając, nigdy bezpośredniego przeważnego wpływu politycznego na Europę nie wywarli.

Zwycięzcy ich Rzymianie, oddając hołd umysłowej wyższości Greków, uczyli się ich języka i swojemu w znacznej części krój grecki nadali. Przeważni w całym znajomym naówczas świecie potęgą oręża i polityki, nie mogli przelać w swój język lekkości ani giętkości greckiej, ale właściwszą swemu charakterowi powagę na nim odcisnęli. Ztąd też między językiem łacińskim a greckim, aczkolwiek pierwszy kształcił się na

wzór drugiego, taka zachodzi różnica jaka była między umysłowem, politycznem i religijnem życiem Greków i Rzymian. Według naturalnego biegu rzeczy, silniejsze pierwiastki większy i na mowie ślad po sobie zostawiły. Polityczne znaczenie Rzymu, jego prawa, osady i handel, jak przez długi czas Europę zajmowały, tak téż język długo jeszcze po upadku jego powszechnie bytował, a dotąd jest nieśmiertelnym wielkości jego pomnikiem.

W pierwszej połowie zeszłego stolecia powstał pomiędzy uczonemi dotąd jeszcze trwający spór o naukę języków. Jedni trzymając się przyjętego zwyczaju, za główną podstawę wychowania kładą naukę języków starożytnych; drudzy, tak zwani realisci, nauki przyrodzone i historią w jój miejsce wprowadzić zamysłają; inni znowu, przyznając nauce języków dzielny wpływ na rozwinięcie władz umysłowych, odrzucają jednak starożytne, chcąc je zastąpić głębszém poznaniem języków żyjących. Zwolennicy ostatniego systematu wytykają szczególnieź pierwszym zbyt rozwlekłe i mozolne przygotowania, jakich nauka języków klassycznych wymaga przy poznawaniu obcych form, wyrazów, konstrukcyi i t. p. a poczytując ją za daremny mozół, połączony z wielkim nakładem czasu i sił, którego, według nich, nawet najświetniejsza na téj drodze nabyta umysłowa, estetyczna i moralna kultura wynadgrodzić nie zdoła, utrzymują, iż natomiast nauka języków żyjących, wpływająca bliżej i zgodniej w sferę naszych wyobrażeń, po nierównie krótszém i łatwiejszém przysposobieniu, większy uczącym się pożytek zapewnia.

Łatwo jednak wykazać bezzasadność powyższych zarzutów; właśnie ta trudność jaką znachodzimy w nauce języków starożytnych nie jest bezowocna. Mylne to bowiem i nieodpowiedne celowi byłoby mniemanie, iż wszelką naukę zbytecznie ułatwiać należy: taka metoda uczenia prowadzi raczej do powierzchowności, nie krzepi bowiem i nie ustala naszej uwagi,

nie obudza wewnętrznej sił umysłowych energii, na której polega systematyczne i filozoficzne myślenie. Odkąd właściwa nauka się zaczyna, ustaje wiek zabawy i igraszki a nadchodzi chwila napięcia umysłowego; bo i tu się sprawdza, co Horacy powiedział:

Nil sine magno
Vita labore dedit mortalibus. . . .

Nauka przeto języków klasycznych, stanowiąc jak słusznie powiedziano, konieczną gimnastykę umysłową, będzie zawsze podstawą czerstwego i gruntownego wychowania i konieczną do wyższego ukształcenia drogą.

Tak rozdwojone zdania pedagogów pod względem nauki języków, przywodzą na myśl zarozumiałość tych zakrzepłych erudyków, którzy tej lub owęj umiejętności bez względu na wspólny cel wszystkich, wyłącznie pierwszeństwo przyznają, a oderwawszy część jakąś z drzewa wiadomości ludzkich, na tej suchej gałęzi doskonalenie się człowieka szczepić usiłują.

Jeżeli z jednej strony niepodobieństwo dokładnego przełożenia dzieł starożytnych przywodzi potrzebę ich uczenia się dla tych, którzy w prawdziwym świetle chcą ujrzeć przeszłe wieki; tedy z drugiej strony przyznać wypada, iż w naszych czasach obeznanie się z samą tylko literaturą starożytną wszechstronnej oświacie już nie może sprostać. Użycie języka łacińskiego jako środka udzielania się między sobą uczonych całego świata, z czasem okazało się niedostateczne i ustać musiało. Nowa bowiem oświata wsparta na dawniej, postępując coraz wyżej i coraz bardziej się upowszechniając, zajęła rozleglejsze stanowisko, a umiejętności jedna po drugiej uwolniły się następnie z więzów łaciny, która jako język skończony i umarły nie mogła dosyć wyrazów dostarczyć: bo w przeciwnym razie z dwojga złego jedno nastąpić-by musiało, albo skażenie i zwichnięcie tej mowy,

albo uciekanie się do niesmacznego, rozwlekłego i martwego omówienia. Nieprzeliczone mnóstwo nowych wynalazków w zawodzie naukowym, handlu, rękodzielach i sztuce wojennej poczynionych; odkrycie nowej części ziemi; systematyczne zgłębianie wszystkich przedmiotów wiedzy ludzkiej; powszechna dążność filozoficzna w piśmiennictwie; zawiązanie uniwersytetów i towarzystw naukowych, Grekom i Rzymianom nieznanych: odkryły tak obfite źródło bogactw dla języków nowożytnych, izby samych nawet wielkich pisarzy starożytności w zadumienie wprawilo. Od czasu wynalezienia druku, rozpowszechniającego w jednej chwili i we wszystkich językach wszelkie nowe pomysły i wynalazki, widzimy coraz większe zbliżenie się i zgodność w działaniu mężów pracujących, we własnej mowie, nad wzniosłą nauką budową, a wzrastająca masa naukowych zasobów, tworząc coraz obszerniejszą atmosferę światła, zapowiada coraz większy postęp na tej drodze udoskonalenia i uzażnienia rodu ludzkiego.

Od trzydziestu niemal wieków sama tylko Europa jest widownią wszelkich zjawisk historycznych na drodze ogólnej cywilizacji: Azja bowiem i Afryka przez tysiące lat żadnego samodzielnego nieokazały postępu, a tegoczesna Ameryka pod tym względem za osadę europejską uważana być winna. Z mnóstwa też języków żyjących te tylko na uwagę zasługują, co sowiec wynagrodzić mogą pracę i trudy dla ich poznania podjęte, co zawierając w sobie całą literaturę, całą historią, prowadzą tém samém do wszechstronnego obeznania się z życiem ucywilizowanego narodu. I w rzeczy samej, jeżeli prawda co mówi Biufon, że styl jest to człowiek, tedy rozszerzając tylko toż samo pojęcie, możemy powiedzieć, że język jest to naród z całą swą historią, z całą przeszłością i teraźniejszością, a wpływ języka jest zarazem wpływem jaki wywiera naród. Ktokolwiek z tego stanowiska oceniać będzie naukę języków żyjących, łatwo uzna ich ważność, niezbędność i użyteczność.

W tém miejscu nie od rzeczy będzie zwrócić pokrótce uwagę na celniejsze języki nowożytne, w miarę jak mniej lub więcej wpływały na cywilizacyą i oświatę narodów europejskich; tém bardziej, że potrzeba uczenia się języków, którąśmy wyżej z ogólnego tylko uważali stanowiska, tu w szczególnych przymiotach i właściwościach języków, jaśniej i dowodniej się wykaże.

Mowa włoska, w której po ocuceniu się Europy ze snu średnich wieków, pierwsza dla nauk zorza zabłysła, mowa hiszpańska i francuska, córki jednej rzymskiej matki, dla wielkości i sławy narodów których są duchowym organem, dla niezaprzeczonego wpływu jaki te narody miały na cywilizacyą całej Europy, ważne zajmują miejsce w rzędzie języków nowożytnych. Trudno byłoby oznaczyć, który z nich powinienby otrzymać pierwszeństwo. Włoski, najśladczy i najpieszczotliwszy z języków, pod piórem DANTEGO dorównywa starożytnym zwięzłością i mocą, a PETRARKA rozlał nań słodycz południową i pogodę, jaka tylko pod włoskiem niebem istnieje. Jestto może jedyny język, w którym pojedynczy pisarze tak wybitne i odrębne pod względem językowym na swych pismach odciśnęli piętna, że w ich tylko dziełach wyłącznie niektórych języka przymiotów poszukiwać należy. Hiszpański, nieco poważniejszy i bardziej męski, ma także słodycz i miękkość, a na wielkim i prawdziwie narodowym teatrze rozwinał swoje pierwiastki przyrodzone tak dalece, że pod tym względem może niewielu lub żadnemu z języków europejskich nieustępuje. Z tém wszystkiém polityczne koleje, jakie obadwa te narody dotąd przechodziły, nie dały im powszechnego na całą Europę wpływu rozciągnąć.

Szérwsze rozlanie się po świecie języków francuskiego i niemieckiego wymaga, abyśmy o nich nieco obszerniej pomówili. Dwa te języki tak różne co do ducha i sposobu kształcenia się, pod pewnym względem wspólny mia-

ły pierwiastek. W chwili upadku państwa rzymskiego, Frankowie osiedli w Europie; powstał gmach feudalny, łączący w jedno ogniwo różne co do charakteru narody; w jednej części tego ogromnego i z różnych żywiołów złożonego państwa, przemógł miejscowy germański a w drugiej miejscowy gallicki pierwiastek. Dla tego téż i pierwotna jedność instytucyi, jedność poniekąd wyobrażeń, jeżeli nie zupełnie znikły, tedy na dwie oddzielne rozbiegłszy się drogi, zupełnie różną przybrały barwę.

Duch rycerski średnich wieków wytknął dwom językom, to jest francuskiemu i niemieckiemu dwa wprost przeciwne antypodyczne, że tak powiem, kierunki. Co tylko było w nim lekkości i żywości, to przeszło do Francuzów i przybrało tę miłą barwę szczéroty, jaką się odznaczają pierwiastkowe płody, nie już dziecinnej ale młodzieńczej literatury francuskiej. Nie długo jednak przymiot ten zniknął; niestosowne i niewczesne usiłowania pisarzy, napojonych łacińską erudycją, zatamowały drobiazgowość przepisami grammatycznymi dalsze rozwijanie się języka na drodze rodzimój. Rzecz dziwna, że właściwy narodowy dowcip ostał się pomimo nakręcania wszystkiego do tak zwanój konwencyonalności. Powierzchowność i zewnętrzna przyzwoitość przeniesiono w język, zaprowadzono nawet szyk daleko bardziej niewolniczy: na czém chyba tyle język skorzystał, że nabrał pewnej jasności i przezroczystości, które Francuzów wyprówadziły na drogę praktyczną, tak dalece, że oni w zastosowaniu, w przeprowadzaniu pomysłów z książek w życie najbardziej wygórowali, a mianowicie w naukach przyrodzonych, jako to: w chemii, fizyce i t. p. A wszakże mowa tak sztucznie ukształcona, nie mogła być powolnym narzędziem dowcipu i towarzyskich przymiotów narodowi temu właściwych: tak w języku powstał drugi język, to jest galicyzmy czyli wyrażenia najużywalsze w potocznej mowie a z grammatyką najmniejszego niemające związku.

W Niemczech przeciwny uderza nas widok. Przyzwoitsza narodowi powaga, rozmyśl dojrzalszy, chrystyanizm głęboko i silnie wkorzeniony, poważność feudalna, oto są zarody późniejszej wielkości języka niemieckiego. Wszystkie te jednak nasiona nie prędko się doczekały sposobnej do rozwinięcia pory; ale za to później tak prędko, tak bujnie się rozrosły, że bezwątpienia żaden naród w krótszym przeciągu czasu języka swego nie podniósł do tego dojrzalszego stopnia. Starodawna mowa teutońska, mieszcząc w sobie mnóstwo krótkich pojedynczych wyrazów, podała sposobność do ich składania, a tym sposobem język z razu ubogi i gruby, jak wszystkie w dzieciństwie będące języki, stał się niebawem najbogatszym, wielce giętkim i polerownym; a w cieniowaniu oderwanych pojęć niemal greckiemu dorównał. Wypływająca ze skłonności narodu badawczość i refleksya, nadały językowi głębokość i subtelność, a mozolne usiłowania pisarzy niemieckich, wzbogaciły go przekładami ze wszystkich języków, na czém niemało pod względem wszechstronnego kształcenia się zyskać musiał. W języku tak bogatym, wygórować musiała filozofia w ogóle, a w szczególności teorya wszystkich umiejętności ludzkich. Nie ma w rzeczy samej języka, w którymby więcej materiałów pomocniczych do kształcenia się znaleźć można.

Rzucając ogólne tylko myśli, niemożemy zapuszczać się w szczegółowe ich rozwinięcie. Wszakże i to już wystarczy nam do snadnego pojęcia stosunku zachodzącego między językiem niemieckim a francuskim. Cóż jeżeli nie ogląda przymiotów towarzyskich, która w języku musiała sobie wynaleść stosowny organ, mogła być głównym powodem do rozpowszechnienia francuskiej mowy po całej Europie? a wszakże nie sądzimy, że to był powód jedyny, bo przyczyny skutek wyprowadzające, a do tego skutek w świecie moralnym, zawsze w związku z innemi bywają. Były i inne powody, bo była też przewaga polityczna a w pe-

wnym czasie i wyższość naukowa, był i większy ruch umysłowy. Jednakże ta przyczyna, którą za główną podajemy, była zaiste taką; dla czegoż na przykład język niemiecki, co był tłumaczem za naszych czasów tylu nowych sposobów widzenia rzeczy, co tak był przeważny filozofią jako i literaturą w ściślejszem znaczeniu, niezdolał się tak bardzo rozpowszechnić? Na to pytanie odpowiedzieć nietrudno: język niemiecki kształcił się innym trybem niżeli francuski. Jako owoc możolnej pracy i pilnego badania nabrał owój powagi i uczoności, które są nieodzowne w głębszych zaciekaniach się, ale mniej dogodne dla tych, co nietylę skłonni do tego, aby wszystko wyrozumować, wszystko z zasad wyprowadzać i w systematyczną całość wiązać. Przeciwnie łatwość, lekkość, przezroczystość języka, choćby nawet i z powierzchownością połączone, pędzą ku sobie leniwy w myśleniu ogół pociągają.

Przychodzi z kolei mówić o języku angielskim, zlewku kilku języków a najbardziej niemieckiego i francuskiego. Żaden inny naród nie miał ani tak rozległych stosunków z wszystkimi częściami świata, ani tak wielkiej sposobności i chęci przyswajania obcych skarbów językowych jak Anglicy. I dla tego ukształcili język z pomiędzy wszystkich najbogatszy, który, jeżeli niema miłej dźwięczności, nagradza brak ten nieporównanym ogniem, zwięzłością i mocą. Jeszcze za czasów królowej Elżbiety, gdy pierwsze w większej części Europy spostrzegamy ślady oświaty, już posiadał olbrzymiego pisarza w SZEKSPIRZE. Ukształcony w czasach następnych, nie celował poezją, ale powaga i bezstronność historyków a gruntowność i praktyczność filozofów, zjednały mu wysokie poważanie w całej Europie. Nareszcie BAJRON i WALTER SKOT, pierwszy wielką imaginacją, silnym czuciem i głęboką aczkolwiek często czarną, gorzką i rozpaczającą smętnością, drugi nadzwyczajną trafnością w malowaniu charakterów mocno zajmujących, dziwną prawdą nacechowanych, i język na

bardzo górne wynieśli stanowisko, i niepospolity wpływ pierwój na niemiecką a następnie i na francuską literaturę wywarli.

Ludy sławiańskie, co tak odległój sięgają starożytności, w samych zaraz początkach dzierżyły język do najwyższego udoskonalenia sposobny, język giętki, męski, dźwięczny, silny i pieszczotliwy według potrzeby. Porównywając go z innemi mowami, przez tyle wieków umiejętnie kształconemi, od podziwienia wstrzymać się nie można, i zda się, że tu nie uczeni, nie nauki, ale sama natura w ustach gminu urabiała języki. Swoobodne co do szyku, niekrępowane niewolniczymi prawidłami, a na umiejętną następnie wprowadzone drogę, przewabiały z największą łatwością, wszystkie przymioty starożytnych i żyjących języków. Dzisiaj jest to już prawda powszechnie uznana, a bezstronni pisarze niemieccy, ze zwykłą sobie sumiennością, niewahali się przyznać im tych wszystkich zalet. ⁽³⁾ Rozliczne dialekta, jak w greckim, niewyczerpaną im zapewniają obfitość. Żaden zresztą inny naród nie mógł się innych języków tak doskonale wyuczyć, ani tak dobrze wymawiać, co samo stanęłoby za dowód, że w nich się mieści cała muzyka mowy ludzkiej. Polski a ponim rossyjski i czeski, zdaniem sławiańskich i zagranicznych badaczów są najbardziej wykształcone. Wszakże bez poprzedniczego kształcenia w niejednej nauce od razu doskonałą terminologią stworzyć sobie zdołały ⁽⁴⁾. Na żaden inny język europejski niepodobna tak wiernie i pięknie tłumaczyć, niepodobna z taką

(3) Zob. Jenisch, philosophisch-kritische Vergleichung und Würdigung von vierzehn ältern und neuern Sprachen Europens &c. Berlin 1796 8vo.

(4) Dosyć przytoczyć teorią jestestw organicznych Jędrzeja Sniadeckiego, dzieło klassyczne na wszystkie prawie języki europejskie przełożone.

dokładnością zatrzymać barwy oryginału, jak w sławiańskich; nawet co stanowi innych języków bogactwo, jak na przykład wielość czasów w greckim i francuskim języku, w sławiańskich językach zastępują inne, daleko wyższe przymioty. I w istocie, greckie aorysty, francuskie czasy oznaczone, nieoznaczone i poprzednie, wyrażają tylko stosunek różnych czasów, w których pewne czynności nastąpiły. Nie mają wprawdzie tego przymiotu języki sławiańskie, ale za to napotykamy daleko wyższy, to jest równą ilość słów dokonanych i niedokonanych, jednotliwych i częstotliwych, czém się żaden język europejski poszczycić nie może. A cóż dopiero mówić o partykułach, tak nieskończenie, rozmaicie i filozoficznie znaczenie źródłowego wyrazu cieniujących! Słowem, języki sławiańskie, zwięzłością i mocą a w szczególności przypadkowaniem, rozległym użyciem imiesłowów, już to bliskie starożytnym językom, już też innemi przymiotami, jak się dopiero napomknęło, od nich wyższe, okazały się zdolnemi zawrzeć w sobie wszystkie niemal piękności, barwy i przymioty języków nowożytnych.

Widok tak rozległej, tak bogatej dziedziny języków, jak z jednej strony piękny jest i uroczy, tak z drugiej ogromem swoim mógłby zastraszać. Bez wątpienia, poznanie wielu języków, poznanie o jakim tu mówimy, nie już powierzchowne ale wewnętrzne, co umysłowe siły rozwija i krzepi, jest wielkiem przedsięwzięciem: ale nie zapominajmy, że wszelka praca naukowa póty jedynie trudną się wydaje, póki o środkach nie pomyślimy. Że tu tylko wspomnim o zachodzącem nieraz bliskiem podobieństwie prawideł, często pojedyncze właściwości językowe tak łatwo jest wytłumaczyć przez zastosowanie do innego. Cała budowa nauk wiąże się z sobą; tak samo rzecz się ma i z językami. Sama wielość wykładanych języków będzie dla uczniów nieskończonem w ich nauce ułatwieniem;

zamiast obciążać młodociane umysły, rozwijać je i do dojrzałości prowadzić będzie. W szkołach publicznych, mówmy otwarcie, nie idzie o to, aby całego języka, w całej obszerności, z wszystkimi choćby też najlżejszymi odcieniami nauczyć; zadanie to już dla krótkości czasu i nawału przedmiotów do rozwiązania jest niepodobne. Dosyć dokaże nauczyciel, gdy główne rysy, główne stosunki wykładanego języka do innych i całą ogólną fizyonomią języka uczniom odsłoni, gdy sposobem wykładu naprowadzi na drogę, wskaże gdzie czego szukać, i jak sobie w większych trudnościach i wątpliwościach radzić należy. Snadno mu będzie z każdego gatunku trudności kilka wskazać, zwrócić na nie uwagę ucznia, i raczej do rozwiązania naprowadzić niż samemu rozwiązywać. A taką jest właśnie w natłoku języków nader potrzebna i jedyna porównawcza metoda Robertsona.

W szczupłych granicach niniejszego pisma pozostać zniewoleni, niechętnie rozstajemy się z tak zajmującym przedmiotem, nie powiedziawszy jeszcze ani tego co by się powiedzieć dało, a nawet nie rozwinąwszy rzuconych tu myśli. Oby wszakże ci, dla których te kilka słów przeznaczamy, uczniowie szkół naszych, wyczytali z nich popęd i zachętę do pilnego obeznawania się z językami, i zawdzięczyli tym sposobem troskliwość Naczelných Władz, nad oświeceniem publiczném w kraju tutejszym czuwających. Toż potrzeba kształcenia się pod tym względem nawet u Francuzów, którzy przez tak długi czas zbyt ufni w rozpowszechnienie swego języka, a do filologii mniej zdolni od narodów północnych jak to sami obecnie przyznają, z politowaniem się na nie zapatrywali, ostatecznie przez Rząd uznaną została, gdy w szkołach publicznych nakazano świeżo naukę języków nowożytnych, a szczególnie niemieckiego

i angielskiego, na równi z językami klassycznymi postawić ⁽⁵⁾. Trzeba li jeszcze coś przydać ku udowodnieniu prawdziwości tego twierdzenia, która się i w codziennych potrzebach życia i w najslachetniejszej potrzebie kształcenia umysłu i serca maluje? byłoby to poniekąd jedno co dowodzić, że ciało bez pokarmu obejść się, krzepić i czerstwo istnieć może.

(⁵) Zob. Okólnik ministra oświecenia (Salwandego) do rektorów akademii pod dniem 12 Marca 1838 roku wydany, z którego słów kilka wzięliśmy za godło niniejszego pisma.



